

**Nie wiedziałam, że ukochane wnuki staną się moim koszmarem...**

**Większość dziadków z niecierpliwością oczekuje na wnuka. Fajnie gdyby to był chłopiec, bo zapewni to „ciągłość rodu”. Czekamy, czekamy i w końcu jest. Jak już jest to nie ważne czy chłopiec czy dziewczynka. Jest i już!!!**

Dzwonimy do wszystkich przyjaciół i bliższych oraz dalszych znajomych z informacją, że jesteśmy dziadkami. Pierwsze miesiące upływają w sielance (bo mamusia na macierzyńskim) i odwiedzamy wnuczę co 2-4 dni za każdym razem mówiąc (w zależności kto jest przy dziecku) wykapani tatuś czy też mamusia... Nic nie jest wykapanie, bo wszystkie dzieci są zaraz po urodzeniu po prostu brzydkie i podobne do niewiadomo czego, czy też kogo... OK. Mamy więc upragnionego wnuczka. Po kilku miesiącach powstaje problem. Żłobek, przedłużony macierzyński, lub babcia albo przysłowiowa Ukrainka. Na ogół odrzucamy tzw. Ukrainkę, bo to przecież niepewne czy np. nie pali papierosków przy dziecku, lub też czy je w odpowiedniej porze nakarmi itd. Przedłużyć urlop? Trochę nie, bo „praca” tego nie lubi, a i druga pensja w domu się przyda. Żłobek? Ostateczność. Tak więc pozostaje BABCIA (jeśli jest na emeryturze i ma czas). Babcia... nie odmówi. I tak dałaś palec, a Twoje dzieci całą rączkę Ci...

Zaczynają się więc jazdy o świcie do ukochanego (jeszcze) wnuczka i powroty do domu późnym popołudniem. Zapominamy o „dziadku”. Nasze małżeństwo troszkę „przygasa”. Kupujemy niemowlęciu to czego w domu nie ma lub chwilowo zabrakło, a to pieluchy, a to mleczko itd. Inwestujemy. Nasze dzieci jakoś nie pytają skąd się wzięły nowe pieluchy, czy też to mleczko i nie pytają, kto za to zapłacił. Tak jakoś to leci. Tymczasem w dziadkowym domu nie posprzątane, dziadek wraca z pracy głodny, a tu nie ma co jeść i nawet nie ma kogo obsztorcować, bo Babcia na służbie. Pretensji do nikogo mieć nie można, bo przecież taką decyzję podjęliśmy dobrowolnie itd. Wnuczę urosło w między czasie pojawiły się jeszcze dwie sztuki, a Babcia ciągle jedna. Zaczęło mnie to wszystko męczyć. Radzę się więc dziadka, czyli mojego męża, co mam zrobić. Może jednak ta „Ukrainka”. Tu dziadek, który jak rozdarta sosna – bo chciałby żebym była więcej w domu z jednej strony, zaś z drugiej co – oddać dzieci na wychowanie w „obce ręce”? Tak jakoś się zapętlały, a uczucia jeszcze bardziej komplikują

## Nie wiedziałam, że ukochane wnuki staną się moim koszmarem...

Wpisany przez Katarzyna

piątek, 17 lipca 2009 15:01 - Poprawiony wtorek, 07 stycznia 2014 21:53

---

sytuacje. Wnuczki przecież kochamy i często znamy je lepiej niż własne dzieci, gdyż spędzamy z nimi mnóstwo czasu.

Jednak siedząc z trojgiem rozpieszczonych i rozbestwionych wnucząt zaczynam pomału mieć ich dosyć. Denerwują mnie. To przekłada się na mój dom. Sytuacja staje się nie do zniesienia, a jeszcze na domiar złego padło pytanie od moich dzieci czy nie wzięła bym wnuczków na wakacje na działkę. Z punktu widzenia moich dzieci pomysł wspaniały. Praca potem kino, czy ubaw ze znajomymi ale ja z tych 10 godzin dziennej „służby” przeszła bym na 24 godzinną. Zgodziłam się, poświęciłam. Wiem, że wnuczkom jest na działce wspaniale, ich rodzice są zachwyceni, ale ja przezywam KOSZMAR, o którym wie tylko dziadek, ale on mówi wytrzymaj jeszcze trochę, za rok najmłodsze pójdzie do przedszkola. Zatem wytrzymuje. Nie śpię po nocach, bo ciągle któreś chce albo pić albo siusiać. Na zmianę, a ja? Ja tej zmiany nie mam. Jestem sama z rójką rozbrykanych „aniołków”. Postarzałam się, jestem ciągle wykończona, przestałam się zajmować swoim domem i moim dziadkiem, którego bardzo kocham i podziwiam za jego cierpliwość. Sporo mi pomaga, a ja nie mogę mu się nawet nijak odwdziaczyć. A dzieci? One uznały, że ta cała sytuacja to normalna kolej rzeczy.

Pytam więc czy to normalna kolej rzeczy? Czy dobrze postępuję? Czy nie powinnam pomyśleć o sobie – chyba jest na to za późno. Jak z tego koszmaru wybrnąć? Bardzo mnie nurtują te pytania i niestety nie znam na nie odpowiedzi. Przeczytałam w „Babci Polce” tekst Pani Marii Lehman ( Psycholog), żeby trochę asertywności i żeby jednak myśleć o sobie przede wszystkim. Zgadzam się z nią ale jak mawiał Talar w serialu „Dom” – „więta wio łatwo powiedzieć...”

**Katarzyna – zmęczona „babciowaniem”**

## Nie wiedziałam, że ukochane wnuki staną się moim koszmarem...

Wpisany przez Katarzyna

piątek, 17 lipca 2009 15:01 - Poprawiony wtorek, 07 stycznia 2014 21:53

---

{fcomment}

{fcomment}